A. D. 1891.

CURRENDA IV. V.

N. 566.

Ciąg dalszy Listu Pasterskiego o Posłuszeństwie Kanonicznem. *(Vide Curr. XXV. ex a. 1890).*

Teraz przystępujemy do zwrócenia uwagi Waszej WW. Bracia na niektóre przepisy Nasze, które nie w każdej parafii zachowane są:

Z obowiązku Naszego żądamy, aby w Kościołach, odprawiały się nabożeństwa i święte obrzędy według rubryk przez Św. Kongregacyę, księgi liturgiczne i przez Synodalne ustawy określonych. Wydaliśmy tedy przepisy w myśl Kościoła św. (Trid. sess. 13. c. 5; III. conc. prov. Mechl. tit. 7. c. 8) by processye z Przenajświętszym Sakramentem odbywały się w dzień odpustów po Sumie tylko. (Curr. 21 z r. 1889); zatem raz tylko w ten dzień; bo z mniejszem się odbywa nabożeństwem, co się częściej powtarza. Przy tej sposobności zauważyć musimy, że prócz wypadków przytoczonych w Curr. 28 z r. 1878 nie wolno bez Naszego pozwolenia wystawiać Najświętszego Sakramentu. „Certissimum est huic Sedi Apostolicae — pisze Bened. XIV. w konst. „Accepimus“ — in quibuscunque Ecclesiis, non licere exponi publice divinam Eucharistiam, nisi causa publica et Episcopi facultas intervenerit. Przyczynę, dlaczego Kościół św. czyni wystawienie Najśw. Sakramentu (chociażby tylko w puszce), zależnem od woli tego, któremu Duch św. powierzył rządy w Kościele Bożym, podaje znakomity De Herdt: „Per abusum frequentissimae expositionis reverentia Deo debita omnino flacessit“. (S. Liturgiae praxis, t. 2. u. 18). Prywatnie zaś, i bez pozwolenia biskupiego, wolno proboszczowi przedstawić Sanctissimum ku czci wiernych z bardzo ważnej, i wyjątkowej przyczyny, (S. R. C. 31 Maii 1642, vide Instit. 30. Benedicti XIV) z zachowaniem takiego obrzędu, że kapłan, po zaświeceniu sześciu świec, otworzy tylko drzwiczki tabernakuli, nie wydobywając wcale puszki.—Co do sprawowania Sakramentu Pokuty przypominamy Wam, Wielebni Bracia, Nasze rozporządzenie na ustawach kościelnych oparte, i w instrumencie jurysdykcyjnym ogłoszone, że podczas słuchania spowiedzi świętej o zmroku, z rana, lub wieczorem, ma płonąć świeca na Konfessyonale. Taki dekret wydała Kongr. św. Officyum już w r. 1620 dnia 21 stycznia; przestrzegania tego przepisu domaga się również Instr. Eystet., i wiele rytuałów prowincyonalnych (De Herdt, l. c. t. 3. u. 170). Trudno Nam na tem miejscu wszystkie zboczenia w służbie Bożej wyliczać; polecamy tedy Naszym Przewielebnym Księżom Dziekanom, by przy wizytacyi baczną — ile możności, uwagę zwracali na porządek, i sposób odprawiania nabożeństwa, i tak od mniej pilnego odwrócili swym wpływem gromy tej klątwy Bożej: „Maledictus, qui facit opus Domini fraudulenter“ (Jer. 48, 10). O jednem jednak jeszcze

chcemy napomknąć, mianowicie o zaniedbaniu Naszego rozporządzenia umieszczonego w Curr. 11. z r. 1887, „aby stosownie do Instr. dyec. z r. 1878 w każdą niedzielę miewane były *kazania katechetyczne, i kolejno cały katechizm był tłómaczony*". Jak słuszne jest to żądanie, pozna każdy, kto się uważniej przyglądnie naszym stosunkom. Jakże wiernie odmalował je jeden z nowszych pisarzy: „Nauki katechetyczne są najważniejsze, bo dla wszystkich potrzebne... Tą drogą prawda się przedziera do dusz dzieci i prostaczków, choć i u najoświeceńszych trudno zastąpić potem brak uprzedniej nauki katechetycznej, jak to się widzieć i czuć bardzo daje. Wielu z naszych publicystów i mężów zajmujących poczesne stanowisko w społeczeństwie, ma się za religijnych, uważa jednak za obelgę sobie, kiedy kto wytknie najłagodniej grube usterki i wyraźne błędy dogmatyczne, w które co chwila popadają; dlaczego? bo katechizmu za młodu nie umieli, a w dojrzalszym wieku jużto lenistwo, jużto miłość własna przeszkadzają do zaradzenia temu nidostatkowi. Dopóki wiara powszechnie panowała w społeczeństwie, można się było przy niej utrzymać na podstawie pierwszego zasobu, wyniesionego z domu rodzicielskiego, który się pomnażał następnie, w szkołach i na uniwersytetach. Ale dziś; gdy często ojciec nic nie wie, nie wierzy, a matka, choć wierzy, nie wiele wie sama; kiedy szkoły albo nie katolickie, albo katolickie tylko z imienia; kiedy w nich jest wykładana raz, dwa w tydzień religia, jak wszelki inny przedmiot tylko czysto pamięciowo; kiedy niedowiarstwo obwiewa dziecko prawie od kolebki, i wchodzi w duszę drogą wychowania, pism, książek, rozmów; — obowiązkiem jest najważniejszym Kapłanów, tem bardziej proboszczów, wykładać młodzieży katechizm jak najstaranniej i w sposób najbardziej zajmujący". Pismo ks. H. Kajsiewicza t. 3, str. 39).

Najmilsi Bracia! Zastanowiwszy się nad tem musicie przyznać, że *kazania katechetyczne* są jako wał obronny przeciw szerzącej się niewierze, i za nią idącemu rozluźnieniu obyczajów, więc też stosujcie Wasze nauki, jak tego Nasze rozporządzenia się domagają, do potrzeb czasu, bo „sługa, który poznał wolę pana swego, a nie nagotował ani uczynił wedle woli jego, wielce będzie karan." (Luc. 12, 47).

2. *Wielkiej jest doniosłości kwestya, czy i o ile kapłan może brać udział w życiu publicznem.* Nad nią szerzej nieco zastanowić się chcemy. Jako syn ojczyzny, i obywatel, ma względem ojczyzny pewne obowiązki: ma zajmować się jej losem, dbać o jej dobro, być i na ofiary dla niej gotowym. O miłości Ojczyzny katolickiego duchowieństwa, świadczą wszystkie kraje Europy, że tylko wymienimy Hiszpanią w czasie podboju Napoleona, i Ojczyznę naszą, w której nie przebrzmiał potężny głos Skargi, Kajsiewicza, Jełowickiego. Patrzymy i w tej dobie na wielkich wyznawców tej miłości Ojczyzny, ze czcią i podziwieniem dla ich męztwa i odwagi *iście Apostolskiej*. Kościół nie wzbrania duchownym czynnego udziału w sprawach politycznych państwa, skoro w swem prawodawstwie o rezydencyi czyni wyłom: pozwalając Biskupom opuścić Dyecezyą na czas, w którym mają zasiadać w parlamencie. (Trid. sess. 23. cap. 1 de Ref.; Urbani VIII. „Sancta Synodus"; Ben. XIV. „Ad universae"). Wreszcie miłościwie nam panujący Ojciec św. potępia błąd tych, którzy zaprzeczają religii, a zatem i jej sługom wszelkiego prawa mięszania się do polityki: którzy pragnąc politykę od religii nietylko odróżnić, ale zupełnie oddzielić i odsunąć, i żadnej łączności między

niemi mieć niechcą, ani też za stósowne uważają, iżby na siebie wzajemny wpływ wywierały.“ (Encykl. Leona P. XIII. do Biskupów Hiszp.). Słuszna jednak ogarnia Nas troska, aby i w tej sprawie liberalizm nie pochwycił Kapłanów, i dla swych celów nie chciał użyć ich miłości własnej. Lękamy się, aby—jak wiemy ze smutnego doświadczenia, i z najświeższych objawów w parlamencie Węgierskim — nie spełniło się słowo Horacyusza Ep. I. 16.“ *Falsus honor iuvat et mendax infamia terret, Quem? nisi mendosum, et mendacem?*

Kardynał Bernetti pisał w r. 1845: „Nasze duchowieństwo zarażone jest liberalizmem. Zaniechane są poważne studya. Ograniczeni, słabi i tchórze, niezdolni stanąć w obronie zasad kościelnych, zażywają największej popularności.“

Najmilsi! Niepodobna wskazywać na upadki bolesne wybitnych nawet w swoim czasie kapłanów, którzy upojeni kadzidłem liberalnych stronnictw, tymże służyli, przeciwko powadze i władzy Kościoła mówiąc i pisząc, a potem jakiś czas oklaskiwani przez tłumy, ze wstydem, który ich palił, zakończyli życie w zapomnieniu. — Wiemy, że i dziś stają przed Wami kusiciele, którzy mają pełne usta o dobrobycie ludu, o podniesieniu go do wysokości obywatelskiej swobody, którzy Wam tę missyą narzucają, a równocześnie napawają Was niechęcią, wzgardą i *podejrzliwością ku dworom.* Na taką wędkę już niejeden się dał złowić owym patryotom w owczej skórze. Zdradzą się sami w obec Was, i już się zdradzili, z okazyi petycyi *Episkopatu o szkołę konfesyjną.*

W obec takiej gry nieuczciwej, bo pragnącej użyć Was do rozrywania społeczeństwa naszego już i tak bardzo skołatanego, pamiętajmy, żeśmy ministrami Boga Miłości, a nie rozdwojenia i nienawiści, żeśmy posłani do wszystkich. a więc do chat i do dworów, aby wszystkim nieść zbawienie.

Wiemy z pierwotnych dziejów, że mimo zrównania wszystkich w obliczu Kościoła, którzy wstąpili do społeczności katolickiej przez przyjęcie Chrztu św., Kościół niewydał hasła do natychmiastowego zniesienia stosunku zawisłości, który panował między niewolnikami, i tychże panami. Taka bowiem doraźna zmiana, nie byłaby wyszła na korzyść ówczesnego społeczeństwa. Zwolna się układały stosunki równorzędności przez coraz głębiej wnikającą miłość, którą Kościół ogłaszał, i jak mamy ślad w L. S. Pawła do Filemona miłościwemi stwierdzał czynami (R. 1. w. 10). Jakże się wydadzą owe zapędy tegoczesnego radykalizmu i liberalizmu, płynące zazwyczaj z braku zasad katolickich, z obrażonej pychy, z chęci do przewodzenia, które jątrzą i do przewrotu społecznych stosunków pobudzają? Nie są one z ducha Chrystusowego nie powinny więc mieć pomocników w kapłanach Chrystusowych, w stróżach jedności braterskiej, która płynie z miłości Bożej.

Najmilsi Bracia! Zacznijmy reformę od siebie samych. Niechaj świeci światłość żywota naszego, a niewątpliwie całe społeczeństwo polskie pójdzie za naszém przewodnictwem. Frazesy, gorycze, krytyka na nic się nie przydadzą. To sól zwietrzała, którą się zadowalnia liberalizm, ale nie większość ludzi poważnie myślacych, którzy w kapłanie pragną słusznie widzieć kapłana Chrystusowego, a nie politycznego szermierza, którzy wymagają—a słusznie, aby był światłością i solą dla ludzkości w kościele, a gdy potrzeba, i w parlamencie. Ztąd Kościół w troskliwości macierzyńskiej o pielęgnowanie ducha swego w kapłanach, zabrania tymże bez uprzedniego pozwole-

nia biskupiego przyjmować mandaty do Sejmów, lub do innych świeckich aczkolwiek godziwych zajęć. Wszak najlepiej pojmuje Kościół Boży wysokość i trudność kapłańskiego urzędu, dla samych nawet Aniołów straszliwego.

Zobaczmy, co mówią dzieje kościelne w tym przedmiocie: W pierwszych dwóch wiekach naszej ery kapłani nie piastowali godności świeckich. Żywo stało im w pamięci upomnienie Pawła św. (II. Tim. 2, 4): „Nemo militans Deo, implicat se negotiis saecularibus, ut ei placeat, cui se probavit.“ Żaden służąc żołnierską Bogu, nie wikle się sprawami świeckimi, aby się temu podobał, któremu się udał.“

Z oburzeniem ganiono w r. 269 Pawła z Samozaty, że piastując wysoką godność w Kościele św. sięgał i po dostojeństwa świeckie. Oto praojciec goniących za stanowiskiem świeckiem Kapłanów. W następnym wieku gani również Sobór Sardyceński (can. 8 w r. 344) biskupów Afrykańskich, że się zanadto krzątali na dworze cesarskim o łaskę monarszą. Nawet przeciwko samemu tylko opuszczeniu Dyecezyi surowo powstają Papieże Gelazy, Grzegorz Wielki, i synody prowincyonalne w VIII. wieku (conc. germ. 742; suession. 744). Kler niższy w pierwszych pięciu wiekach nie mógł ani marzyć o godnościach świeckich zmuszony przebywać, i pracować przy swym Kościele, by nabyć prawa do utrzymania, które z ofiar Chrześcian pobierał. Dopiero bowiem w VI. wieku dawano czasem posiadłości kościelne niejako w dzierżawę kapłanom, a w wieku IX. zaczęły powstawać beneficyalne uposażenia. W średnich wiekach duchowieństwo zwłaszcza wyższe piastowało liczne i wysokie godności świeckie, z niemałym jednak uszczerbkiem dla obowiązków kościelnych. Kościół nie mógł temu złemu skutecznie zapobiedz, bo dygnitarze jego byli zazwyczaj pierwszymi wazalami panujących, i jedynymi uzdolnionymi ich doradcami, zwłaszcza, że magnaci więcej się oddawali rzemiosłu wojennemu aniżeli nauce. Wynikła stąd pewna zawisłość duchownych od panujących, a w następstwie inne znów nadużycia powstały, o których usunięcie, ciężkie Kościół św. prowadzić musiał walki, (cof. Thomassin. Vetus et nova Ecclesiae disciplina. part. 2. l. 1. et part. 3. l. 3). Po odjęciu duchowieństwu dawnych stanowisk politycznych, tem swobodniejszą ma ono rękę do rozwinięcia swej duchownej w Kościele działalności. Dziś, kto porówna dawne wieki z obecnym, przyznać musi, że na całym obszarze Kościoła św. rozszerza duchowieństwo czynność podobną wiekom Apostolskim. Sami nawet heretycy ze czcią mówią o postępach katolicyzmu na kuli ziemskiej. Jedna tylko Schizma w spółce z liberalizmem i protestancką niewiarą zżyma się przeciwko tej potędze, i radaby ją skuć w kajdany. Wzorem dla naszych Missyonarzy są Apostołowie, którzy nawet od tak wzniosłego zajęcia, jakiem jest rozdzielanie jałmużny się usuwają, aby swe pierwszorzędne, od Chrystusa Pana zlecone spełnić zadanie: „Nie jest słuszna — mówili do gromady uczniów — żebyśmy opuścili słowo Boże, a stołom służyli. Upatrzcie tedy bracia z was siedmi mężów, którebyśmy przełożyli nad tą sprawą. A my modlitwy i usługowania słowa pilnować będziemy. (Dz. Ap. 6. 2).

I my Bracia Najmilsi! mamy być najprzód mężami modlitwy; składać Bogu Ofiarę Najśw., wyciągać ku niebu ręce z błaganiem gorącem, aby zstępowało na ziemię błogosławieństwo i miłosierdzie Boże. „Albowiem każdy Najwyższy Kapłan z ludzi wzięty, dla ludzi bywa postanowion w tem, co do Boga należy, aby ofiarował dary

i ofiary za grzechy). Do Żyd. 5: 1). Mówimy tu głównie o duszpasterzach, chociaż z małemi zmianami da się to samo powtórzyć i o innych Kapłanach). Zaprawdę! szczęśliwy ten naród, którego kapłani czyste dłonie i skruszone serca ku Panu Bogu ustawicznie podnoszą, bo przy pomocy z Nieba zwycięży wrogów zbawienia, i odzierży ziemię obiecaną. S. Józef z Kopertynu zapytany przez Biskupa nowo obranego, czemby się mógł najwięcej przyczynić do uświęcenia kleru swego? odpowiedział: „Staraj się Xięże Biskupie, aby kapłani twoi należycie odprawiali brewiarz i Mszę św.; to wystarczy, aby zostali świątobliwymi“. Uważcie moi Bracia, i przypomnijcie sobie na obowiązki, któreście przy święceniu na siebie przyjęli. „Sacerdotem oportet — woła Bp. offere, benedicere, praeesse, praedicare et baptisare“. (Pontificale rom.) Udzielając Chrzest św., rodzicie dla Kościoła nowych obywateli; w Konfesyonale jednacie z Bogiem tych, co niewiernymi się okazali przyrzeczeniom uczynionym na chrzcie św.; potem pokrzepiacie ich chlebem niebieskim żywota, aby wytrwalszymi byli wśród walki z ciałem, światem i czartem; pamiętacie o wiernych przez całe ich życie; zaopatrujecie na drogę wieczności, i umarłych odprowadzacie na miejsce spoczynku. Gotowi na każde wezwanie spieszycie z posługowaniem, owszem sami szukacie owiec, co były zginęły. Jak słońce wszędzie i w najdrobniejsze zakątki rzuca swe promienie, niosąc życiodajne ciepło i światło, tak wszędzie i na najdrobniejszą roślinkę powierzonej sobie winnicy Chrystusowej wywierać macie wpływ zbawienny; jak miłosierny Samarytanin wszystkim bez wyjątku, chociażby i wrogom własnym macie oliwę łaski sakramentalnej podawać. Kapłan ma być i nauczycielem ludu. „Sacerdotem oportet praedicare.“ (Pontif. rom. ord. presb.) „Nos vero orationi et ministerio verbi instantes erimus.“ (Act. 6, 5) mówili Apostołowie. Waszym jest świętym obowiązkiem podawać wiernym chleb słowa Bożego, nauczać katechizmu, kroki dorastających „prostować na drogę pokoju.“ (Luc. 1, 79), słowem Bożem, które jest jak ogień, a jak młot kruszący skałę (Jer. 23, 29) miękczyć i kruszyć serca grzeszników, utwierdzać w dobrem sprawiedliwych, i do większej prowadzić doniosłości, nalegać wczas nie wczas, karać, prosić, łajać z wszelką jednak cierpliwością i nauką“ (II Tim. 4, 2), by tylko przywieść wszystkich do poznania prawdy Bożej; we wszystkich rozpalić ogień miłości Chrystusowej.—Wreszcie macie zarządzać powierzoną sobie trzódką owiec Chrystusowych. „Sacerdotem oportet praeesse“ (Pont. rom.) To potrójne zadanie dzień i noc ma nas zajmować i ożywiać Wiebni Bracia! Spełniwszy je należycie i sumiennie, najlepiej też zadość uczynimy obowiązkom względem Ojczyzny doczesnej. Nikt nad kapłana, który spełnia wiernie swe posłannictwo, nie pracuje zbawienniej dla dobra Ojczyzny. Moi Bracia! jeśli wlejemy w serca naszych owieczek bojaźń Pańską, jeżeli przywiedziemy dusze nam powierzone do pełnienia przykazań Bożych, tem samem uczynimy z nich dobrych synów Ojczyzny. „Nikt, mówi Ojciec św. w Encyklice wyż cytowanej, nie może być lepszym obywatelem tak w boju jak w pokoju nad chrześcianina pomnego na swe obowiązki.“ W rękach tedy naszych przedewszystkiem spoczywa, Najmilsi! los ojczyzny. Dowodzą tego wrogowie narodu naszego, gdy najprzód uderzają na gorliwych kapłanów, a złych opieką swą otaczają. Pracujmy nad wychowaniem i kierowaniem wiernych, a przyczynimy się do pomyślności Ojczyzny naszej. Za taką pracę przyzna nam Pan Bóg i Kościół zasługę trwalszą, od kadzideł dziennikarskich cenniejszą. Lecz

niemożliwa jest duszpasterzowi odpowiedzieć wyż wspomnionym zadaniom, jeżeli *przeważnie* się oddaje pracy na arenie politycznej, i znaczną część roku przebywa po za obrębem swojej owczarni. *W naszych stosunkach w obec parafii rozległych, a licznych, duszpasterz* wyłącznie zajmujący się życiem politycznem, naraża się na zaniedbanie głównego powołania swego. Najwyższa Mądrość powiedziala: Żaden nie może dwom panom służyć. (Ew. Mat. 6, 29).

Powiedzieliśmy wyżej, że obowiązkiem kapłana jest być mężem modlitwy, i jeśli do kogo, to do nas kapłanów w pierwszym rzędzie stosuje się napomnienie Pawła św. „Sine intermissione orate“ (I. Thees. 5, 17). „Kapłan jest jak matka karmiąca, która się musi wciąż pożywną strawą posilać, aby miała czém karmić dzieci swoje. Jeśli zaniedbamy czytania rzeczy duchownych, i wewnętrznej modlitwy, rozmyślania, słowo nasze będzie bez treści, bez namaszczenia, bez siły; dźwięk brzmiący albo i nie brzmiący, nie zdolny poruszyć; światło niedostateczne lub jaskrawe i rażące, w każdym razie nie grzejące serc“. (Pisma ks. H. Kajsiewicza, t. 3). Pracy jednak kolo dusz samych jest tyle, że niewiele się przy niej czasu na modlitwę zostanie; „jeżeli do tych zajęć (duszpasterskich), a u nas nadto gospodarskich, raportów do władz, przyjdą jeszcze sejmiki, jak ksiądz na wszystko czas znajdzie? jak ducha w skupieniu utrzyma? (Tamże). Niestety! powoli może zatraci ducha kapłańskiego i może go spotkać ów wyrzut księgi Objawienia: „Habeo adversum te, quod charitatem tuam primam reliquisti“. (Apor. 2, 4); może uledz zobojętnieniu, i miasto być „solą ziemi,“ chroniącą świat od zepsucia, będzie „solą zwietrzalą,“ na nic nie przydatną. Tracąc ducha swego stanu przy żyłce ludzkiej, a w szczególności polskiej do zajęć politycznych ciągnącej, niestety! Ksiądz mimowolnie prawie i nie postrzegając się, poświęci zajęcia swoje kapłańskie, w których przez świeckich zastąpionym być nie może, dla obywatelskich i politycznych“ (Kajsiewicz, tom 3). Jakkolwiek inny kapłan może pasterza nieobecnego w parafii wyręczyć, jednak nie bez przyczyny domaga się od duszpasterzy Sobór Trydencki (sess. 23. cap. 1. de Ref.), osobistego przebywania w parafii, aby gotowi byli każdej chwili do duchownej posługi, bo „dobry pasterz zna owce swoje“ (Jan. 10, 14), rozumie ich potrzeby, najłatwiej tedy może im zaradzić. Jakkolwiek Biskupi dla dobra rzeczypospolitej udzielają dyspenzy proboszczom od obowiązku rezydencyi, dla brania udziału w radach sejmowych, jednak czynią to przez wzgląd na zaufanie, którem wyborcy obdarzają kapłana, tudzież w nadziei, że poseł taki zdoła powstrzymać ziomków posłów od transakcyi z przeciwnikami, któraby wyszła na szkodę zasad katolickich i kościelnych, bez których naród żyć nie może.

Nie możemy także pominąć wzmianki o potrzebie roztropności dla kapłanów w przyjmowaniu i goszczeniu na plebanii świeckich osób. Zdarza się nieraz, że duszpasterz często ugaszcza w swym domu osoby, o których lud ma świadectwa życia niemoralnego, których krom nabożeństw z okazyi rocznic patryotycznych, nigdy nie widzi w świątyni modlących się i przystępujących do SS. Sakramentów. Taką familiarnością gorszą się wierni. Nie wypływa stąd, aby pasterz demonstracyjnie unikał takich ludzi, gdyż wczas i nie wczas ma ich upominać, cierpliwością i uprzejmością pobudzać do przykładnego życia i postępowania w obec parafian. Wszak jest Ojcem duchownym i pasterzem dla wszystkich, odpowiedzialnym za każdą owieczkę swoją przed Bogiem. Lecz są pewne granice w po-

stępowaniu względem tych, którzy niedbają o pełnienie obowiązków religijnych, albo co gorsza, jawnie występują przeciwko wierze i obyczajom chrześciańskim. — Zbyteczna dłużej się rozwodzić i nad tém, jak znów trzymanie się uporczywe jakiegoś stronnictwa może podkopać powagę kapłana, i odstręczyć od niego część wiernych przeciwne mających zapatrywania. Kończymy ten ustęp przestrogą Ojca św. „Zaiste nie jest zgodnem z kapłańskim obowiązkiem, oddanie się stronnictwu jakiemuś do tego stopnia, iżby kapłani zdawali się raczej dbać o ludzkie aniżeli o niebieskie sprawy. Ztąd niech się wystrzegają przekroczenia granic stanu i miary.“ (Encykl. Leona PP. VIII. do Biskupów Hiszpań.).

Z przytoczonego głosu Stolicy św. wynika, że jakkolwiek w ogóle Kościół nie może chętnem okiem patrzeć na zajmowanie się Kapłanów działaniem politycznem, to przecież dla ważnych przyczyn specyalnych, nie odmawia im pozwolenia do udziału w sprawach politycznych, zwłaszcza wtedy, gdy niekiedy oni jedynymi być mogą w parlamentach rzecznikami sprawy Bożej. W takim jednak razie ostrzega Kościół swoich ministrów, by nie przekraczali granic, zakreślonych wzniosłą powagą stanu kapłańskiego. Do Biskupów, których — jak mówi Ojciec św. w Encyklice wyż cytowanej, za Ś. Tomaszem Doktorem Anielskim. — Duch św. postawił, „abyśmy byli głównymi budowniczymi gmachu duchownego,“ należy bliższe określenie myśli Kościoła, z uwzględnieniem stosunków miejsca, czasu i osobistości, i dlatego niniejszem oznajmiamy, że

a) Kapłan powinien się obznajomić ze stosunkami kraju; nabyć polityki teoretycznej, o ile jest umiejętnością, przyswoić sobie filozofią religijną polityki, by mógł jako nauczyciel, dawać wyjaśnienia i radę, by mógł z mownicy wykazywać wady i podawać na nie środki zaradcze; ma—jak mówi Skarga —*mięszać się do polityki, nie by się nią bawił, lecz by grzech z polityki wypędzał.*“ Do tego zaś potrzebna mu nauka, i to niepoślednia.

b) Ludowi, który darzy kapłanów wielkiem zaufaniem, poleci pasterz przed wyborami, nie pomijając przedstawień centralnego komitetu wyborczego dlo uniknienia rozstrzelenia głosów przy wyborach, dawać głos na mężów *przekonań szczerze katolickich, znanych z ofiarności dla Kościoła , znanych z tego, że czy to w Sejmie czy w Radzie Państwa, potrafią i zechcą bronić praw Kościoła i szkoły wyznaniowej, o którą głośno się dopominają Biskupi i ludy katolickie.* Wskazówki jednak w sprawie wyborów nie należy dawać w Kościele (gdzie ewangieliczna tylko nauka ma być główną), ale w domu, i według potrzeby, w porozumieniu z Władzą dyecezalną. Dekret podobnej treści wydany przez wszystkich Biskupów hiszpańskich otrzymał zatwierdzenie Stolicy św. (Decretum epporum Hispaniae de 19 Maii 1854 datum et a Sede Ap. approbatum). „To zaś postanawiając mniemamy, iż wymaga tego dobro Religii i wolność Kościoła, że przy każdych wyborach członków do parlamentu, od których działania prawa i wolność Kościoła szkodę ponieść mogą, Kapłani starać się powinni, aby ten urząd powierzanym był prawym ludziom, religii katolickiej przychylnym. Wszelako mają to czynić *poza obrębem Kościoła,* bez zgiełku, bez obrażenia miłości, z należnem Biskupowi poddaniem się, aby nieporozumienia nie powstały między klerem; i z tem umiarkowaniem, które przystoi stanowi kapłańskiemu“. — A zatem, bez obra-

żenia osób, ale w miłości chrześciańskiej, która przy każdej sposobności ma być dla kapłanów regułą działania, należy Najdrożsi postępować *przy wyborach.*

Na czasie dzisiaj mówi Kanonista Aichner jest kwestya, jak się mają Kapłani zachować względem spraw politycznych? Główną zasadę należy zdaje się tę postawić, iż Kapłani, mając staranie o dobro Kościoła i państwa, strzedz się muszą, aby w tej sprawie bądź przez opuszczenie, bądź przez nadmiar, od prawego celu nie odstąpili. Ztąd nie mogą być obojętnymi względem spraw politycznych, jednakże działać muszą z wielkiem umiarkowaniem i rozwagą."

c) Gdyby zaś kapłan w obec kandydata Kościołowi niechętnego lub obojętnego, widział się spowodowanym przyjąć mandat poselski, nieodmówimy mu przyzwolenia byleśmy nabrali przekonania, że mu ofiarowano poselstwo bez uprzednich z jego strony zabiegów.

d) Nauczeni smutnem doświadczeniem, raz jeszcze zalecamy przy wyborach powstrzymywać się od gwałtownego postępowania, przeciwnego duchowi łagodności Chrystusowej, a którą szczególnie kapłan powinien naśladować, zwłaszcza, że namiętne postępowanie podkopałoby wpływ jego u przeciwników politycznych. „Upominamy także za głosem Biskupów hiszpańskich, aby kapłani spory swoje w sprawach politycznych nie wytaczali na publicznych zebraniach, a tem mniej w gazetach, aby przeto nie poniosła godność kapłańska uszczerbku, aby nie została obrażoną miłość, która jest siłą kościoła, aby się nie uwikłali w kłótnie i w spory z innymi."

3) Czuwanie nad życiem i postępowaniem Kapłanów prywatnem należy także do Biskupiej władzy i obowiązku. Wpływa to, jakeśmy wyżej napomknęli, z samej istoty społeczeństwa, które dla dopięcia celu swego musi członkami swemi kierować, i według ustaw wydawać rozkazy, nietylko co do życia publicznego, ale i prywatnego. Ztąd kościelne prawo przyznaje Nam jasno i stanowczo nadzór nad prywatnem życiem duchownych Naszej jurysdykcyi podległych według zasady: „Qui habet jus ad finem, debet habere ius etiam ad media hunc in finem necessaria et utilia." Na mocy tego prawa orzekamy, jakie osoby mogą być w osobistej służbie kapłanów, jakim rozrywkom wolno się oddawać księżom, i t. p.

Konieczna bowiem i sprawiedliwa, abyśmy Kapłani i w prywatnym życiu występowali zgodnie z wysokiem powołaniem naszem. Wszak oczy wiernych zawsze na nas są zwrócone jako na przodowników i ojców duchownych. Jako tacy musiemy stawić samych siebie jako sługi Boże (2 Kor.), siebie samych we wszystkiem podawać przykładem dobrych uczynków, (Tit. 2, 7) nie dając nikomu żadnego zgorszenia, aby nie było naganione posługowanie nasze (2. Korynt. 6, 3), bo jak mówi jeden z św. autorów: „Cuius autem vita despicitur, restat, ut et predicatio contemnatur".

Stąd świętym jest obowiązkiem naszym drodzy Bracia nieustannie pomnażać w sobie Wiarę, wzrastać w miłości Bożej, ubogacać się w cnoty, przy których nietylko się staniemy światłością ale i dobrą wonią Chrystusową, dla wiernych i dla niewiernych, iżby się wypełniły słowa św. Pawła (2 Kor. 2, 14). „A dzięki Bogu, który czyni, że tryumfujemy zawsze w Chrystusie Jezusie, i wonność znajomości swej objawia przez nas na każdem miejscu. Bo jesteśmy dobrą wonnością Chrystusową Bogu,

w tych którzy zbawieni bywają, i w tych, którzy giną.“ Nie uszło jednak uwagi naszej i waszej, że i w sumiennych kapłanach bądź z braku przestrogi, znajomości prawa, albo z fałszywego a zakorzenionego zapatrywania, spotykamy nieodpowiednie stanowisku kapłańskiemu postępowanie, i przyzwyczajenia, które świadczą, że światowy wpływ ogarnął ich i znieczulił na przestrogę św. Pawła: „Omnia mihi licent, sed non omnia expediunt.“ „Wszystko mi się godzi, ale nie wszystko pożyteczno. Wszystko mi się godzi, ale się ja w moc niczemu nie poddam. To znaczy: „Wiele rzeczy mnie wolno, ale nie wypada mi je czynić. Wiele rzeczy mnie wolno, których jednak czynićbym nie chciał, żeby się im nie poddać w niewolę.

Na takiej powadze oparci wydaliśmy w Kurrendzie VII. z r. 1887 przepisy, które miały na celu zachowanie przyzwoitości kapłańskiej, różniącej się od świeckiej w szczegółach, jak n. p. zakaz *publicznego palenia cygarów, jeżdżenia na jednym wózku z niewiastami, witania się z temiż przez całowanie ręki, na co zacna i dobrze wychowana chrześcianka się wzdryga*, zabroniliśmy *zasiadać gospodyniom przy stole Kapłanów.* Mówiliśmy także o ubiorze, którego kapłani używać powinni. Wiemy bowiem, ile się w tej mierze wcisnęło między Kapłanów nadużyć z ery Józefińskiej, które jeszcze nie uleciały z pośród nas, i na pomówienie narażają księdza, który wróciwszy z kościoła, sutannę zdejmuje, a świecką wdziewa suknię, iż tylko w kościele ma się za kapłana. Tego zwyczaju zmieniania sukni, aprobować Nam niewolno, gdyż Sobór Trydencki (Sess. 14. C. 6, de Reform.) wyraźnie gani owo zaniedbywanie: „Tanta autem hodie aliquorum inolevit temeritas religionisque contemptus, ut propriam dignitatem et honorem clericalem parvipendentes, vestes etiam publice deferant laicales, pedes in diversis ponentes, unum in divinis, alterum in carnalibus“. Wielebni Bracia! 13 Soborów powszechnych, mnóstwo rozporządzeń Papiezkich, więcej niż 200 synodów prowincyonalnych, a ponad 300 synodów dyecezalnych domaga się noszenia (nie tylko w kościele) sukni duchownej. (P. Ben. Waluy, S. J. „Handbuch für junge Kleriker“). Kościół Polski również czuwał nad karnością Duchowieństwa pod względem ubioru, i tak się w innych prowincyach Ojczyzny naszej zrósł on obyczaj z kapłańskim stanem, że przybywający stamtąd księża do Galicyi ubolewali na widok naszych prezentujących się w *surducikach rozpiętych i kusych po domach i plebaniach.* Wspominamy na odnośne rozkazy Synodu prowincyonalnego Gnieźnieńskiego z 1577, Synodu Kijowskiego z 1762, Żmujdzkiego 1636. Poznańskiego 1689, Gniezn. 1720, Przemyskiego 1723 i t. d. Jakże tu widoczna myśl Kościoła św., którą podaje Sobór Trydencki: „Oportet clericos vestes proprio congruentes ordini *semper* deferre, ut per decentiam habitus extrinseci morum honestatem intrinsecam ostendant“. (Trid. sess. 14. cap. 6. de Ref.) Ponieważ tak silnie domaga się Kościół św. od swych ministrów noszenia sukni duchownej; ponieważ sam jej widok może posłużyć niejednemu za napomnienie, i powstrzymać go od postępowania przeciwnego wysokiej godności naszego stanu; ponieważ nareszcie noszenie sukni kapłańskiej zjednywa nam szacunek wobec ludu, i powiększa naszą powagę, przypominając, czyje miejsce kapłan zastępuje: *dlatego rozporządzamy niniejszem, kapłani wszyscy w Naszej Dyecezyi pozbyli się naleciałości z czasów Józefińskich, z czasów, w których Kościół był uważanym za instytucyą do celów biurokratycznych służącą, aby tedy nie tylko przy funkcyach świętych występowali w sukni*

duchownej, ale — co szczególnie zalecamy -- i w szkole i w domu, i w życiu publicznem. Sukni świeckich (ale nieco dłuższych i czarnego koloru) można używać wśród dalszych podróży lub przy zajęciach ściśle gospodarskich. Nieposłusznym dla tego Naszego rozporządzenia przypominamy kary wyznaczone na Soborze Trydenckim: „Omnes ecclesiasticae personae.... si postea, quam ab episcopo suo etiam per edictum publicum moniti fuerint, honestum habitum clericalem, illorum ordini ac dignitati congruentem, et iuxta ipsius Episcopi ordinationem et mandatum non detulerint, *per suspensionem ab ordinibus ac officio, et beneficio ac fructibus, reditibus et proventibus ipsorum beneficiorum,* nec non, si semel correpti denuo in hoc deliquerint, etiam per *privationem officiorum et beneficiorum* huiusmodi coërceri possint et debeant". (Trid. sess. 14. cap. 6. de Ref. — Co do Kapłanów, którzy w miastach mają posady, oznajmiamy, że jak w tej Stolicy biskupiej, kapłani zawsze noszą sutanny, tak i po innych miastach nieinaczej ubierać się mają. Żądanie Nasze opieramy na orzeczeniu Benedykta XIV. (De Syn. dioeces. XI, 8, 1), który mówi: *Delationem vestis talaris potest Episcopus praescribere in civitate semper*".

Kończymy ten ustęp wzmianką o tonzurze, której zaniedbanie przykro Nas dotknęło, a która należy do ubioru kapłańskiego, a przeciwnie noszenie długich włosów, wyjąwszy, gdy to służy dla uniknienia bólu głowy, sprzecznem jest z przepisami Kościoła, który tak tonzurę jak i strzyżenie włosów zarządził u kleru na znak wyłącznego poświęcenia się Bogu, i mortyfikacyi, dla sługi Bożego niezbędnej.

Zbyteczna zdaje się mówi o kanonie (37. de consecr. dist. 5) już na Synodzie Laodycejskim r. 372 wydanym, zabraniającym uczestniczyć osobom *duchownym w tańcach.* Mamy wszelako powody zakaz Kościoła tutaj ponowić, i przestrzedz każdego że nietylko u świeckich osób staje się kapłan taki pośmiewiskiem, ale w oczach Władzy duchownej bardzo karygodnym, i taki lekkomyślny nie zdola pozyskać Naszego zaufania.

Również zabraniamy kapłanom bywania *w teatrze na takich przedstawieniach*, przez które — jak mówią synody Medyolański i Ostrzyhomski — uszy i oczy dla świętej służby poświęcone profanują się i plamią słuchaniem mowy i widokiem ruchów nieprzyzwoitych.

Nie możemy pominąć gdzie niegdzie jeszcze pokutującej *namiętności do gry w karty o wyższe kwoty pieniężne.* Czy taka zabawa może być istotną rozrywką dla umysłu kapłana? Jeśli tak, natenczas szukający w owej grze odetchnienia, smutne o sobie wydaje świadectwo. Czy kapłan nie naraża się przy takiej zabawie na ostre przymówki, albo na obudzenie w sobie chciwości, lub goryczy, a nareszcie, czy nie poczuje wyrzutów, że przez zręczność swoją ograł może człowieka, który ostatnią gotówkę postawił?

A co się w czasie gry dzieje, czy to z nieszporem, czy z tymi, którzy przychodzą ze sprawami duchownemi, i mają zupełne prawo żądania, aby bezwłocznie byli wysłuchani?

Synod Wiedeński z r. 1858 zabrania w dnie święte i uroczyste przed Nieszporami zasiadać do kart, a oraz w noc grę przeciągać.—Pomni na (Ekkl. 8, 22) wołamy

z Tomaszem Kemp. „Nie każdemu człowiekowi otwieraj serce Twoje,“ ganimy zbytnie poufalenie się z osobami świeckiemi i brak wszelkiego wyboru w zawieraniu znajomości, lub częste odwiedziny u świeckich. Już niejeden kapłan przepłacił gorzko taką poufałość, niejeden zaznał niesławy z owych stosunków z ludźmi, którzy prostactwem, butą albo życiem skandalicznem przynosili ujmę honorowi księdza. Zazwyczaj zaś tego rodzaju indywidua czepiają się księżej sutanny, bo gdzieindziej przed niemi drzwi zamykają. Kapłan młody, nie doświadczony, w długie lata uczuwa skutki takiej poufałości, a niejeden dozna sprawdzenia na sobie: „Cum perverso perverteris“. Lecz i w dobrych, nienagannej sławy domach, *częste* bywanie nie wychodzi na pożytek duchowny kapłana. Mówią o takich przyjaźniach akta dyscyplinarne. Lecz choćby te akta nie odradzały częstego bywania, to samo powołanie duchowne sprzeciwia się temu. Św. Antoni Opat słusznie mówi: „Nie jest pożyteczna sługom Chrystusowym, bez przyczyny *uczęszczać* do domów świeckich ludzi, bo jak ryby z wody wyjęte słabną i giną, tak i kapłan próżnej gadaninie się oddający, ściąga na siebie zobojętnienie ducha i w ćwiczeniach duchownych leniwszym się staje.“ Odwiedzajmy domy, gdy nas proszą, kollatorów; a choć nie proszeni, domy, w których smutek, boleść i żałoba zasiadły, abyśmy współczuciem pasterskiem, radą i pomocą, chorych i płaczących pokrzepili i podnieśli na duchu. –Mamy my kapłani Kościół, dom króla nad królami, przyjaciela nad przyjaciołmi, źródło mądrości, morze słodkości, który stoi u serca naszego, i pragnie w niem przybytek założyć, i weselem, którego nas nikt pozbawić nie może tylko pożoga grzechu, statecznie napełnić. JEzusa słodkie wspomnienie, daje serca pocieszenie. Anachoreci, Asceci, Zakonnicy, gdy musieli stanąć na świata widowni, zdumiewali mędrce i panujących nie tylko swoją nauką, ale i skromnością i zachowaniem się dziwnie roztropnem a ujmującem. Sprostali wykwintnym ludziom, bo wyszli ze szkoły Chrystusowej i dla chwały Chrystusa Pana zstępywali w tłum światowy. Kapłan zaś, który idzie w świat albo dla własnej rozrywki, albo w mniemaniu, że światowych ludzi zabawi, łudzi się, oszukuje się, i zwyczajnie powróci do swej stancyi mniejszym, aniżeli był przed wyjściem z tejże. Quoties inter homines fui, minor homo redii. (Incit. Th. Kemp.).

Mamy my kapłani towarzysza w Chrystusie Panu, Mistrzu naszym. Przemawia do serca naszego z brewiarza, z książki medytacyjnej, i zachwyca nas duchem swoim przesłodkim we mszy św., w modłach naszych. Nic Go nie powstrzymuje od poufałości z nami. Owszem Miłość JEgo przyciska nas tem serdeczniej, im z cichszem i prostszem sercem przychodzimy do Niego. Dla obcowania z Nim Paweł św. wszystko świeckie poczytał za gnój, a olbrzym nauki Hieronim św. usunął się z Rzymu do groty Palestyńskiej. Dla przypodobania się JEmu składali korony i mitry książęce panujący, a głos JEgo wewnętrzny upajał ich bardziej od hołdów licznej rzeszy poddanych, od trąb sławy wojennej. Mamy my kapłani w Panu JEzusie wiekuistej piękności i nadobności Oblubieńca, którego śliczności dziwią się chóry Anielskie, a której promienie urokiem swoim zdobią wszystkich łaską miłości, z Nim połączonych Dlaczegóż odrywać się mamy od pełności szczęścia i światła, a szukać zadowolenia wśród ludzi, którzy mogą nas zupełnie oderwać od Niego pozorem przyjemności, drażniącej tylko zmysły.

Kończąc to posłanie Nasze, przypominamy, że iure divino, z prawa Bożego (Maupied Ius. Can. l. 6) winniśmy wszyscy posłuszeństwo Namiestnikowi Chrystusa Pana, że z tegoż prawa wszyscy kapłani winni są posłuszeństwo Biskupowi swemu według SS. Kanonów, konstytucyi Apostolskich, i orzeczeń św. „Stolicy Ap. wydanych, że nie wolno duszpasterzom rozciągać swej jurysdykcyi po za granice od Biskupa oznaczone i określone, że obowiązani są Jego sądowi, karom kanonicznym i cenzurom przezeń nałożonym, się poddać, aczkolwiek ze słusznych przyczyn wolno im od wyroku apelować do Metropolitalnej Władzy, albo i do S. Stolicy Apostolskiej. Niechaj jednak — mówi cyt. kanonista — pamiętają, że Duch św. postanowił biskupów, aby rządzili Kościół Boży, którzy zatem Biskupom nie są posłusznymi, bezsprzecznie się stają winnymi i odrzuconymi.“ Przeciwko temu obowiązkowi posłuszeństwa zżymają się synowie tego świata, duchem światowym żyjący, niewolnicy jego, niepomni że usty Boskiemi potępiony jest. Dlaczego? Bo pycha rozumu i woli, kłamstwo i oszukaństwo, są regułą działania i postępowania świata. Pożądliwość oczu, pożądliwość ciała i zarozumiałość bluźniąca wszelkiej Władzy, wynosząca się nad zasługę i naukę, to życie tego świata. „Nie masz w nim dobroci, bo w złem leży, in maligno positus, według słów Pana Jezusa; nie masz w nim prawdy, bo jak mówi Pan: „Świat ducha prawdy przyjąć nie może“, t. j. niezdolnym jest do przyjęcia prawdy, zapomniawszy o rzeczach niebieskich, oddawszy się życia ziemskiego przyjemnościom i rozkoszom.

Nie masz w nim prawdziwej mądrości, gdyż — jak mówi Duch św. — mądrość tego świata głupstwem jest u Boga. Nie masz w nim prawdziwej przyjaźni, gdyż kto chce być przyjacielem tego świata, staje się nieprzyjacielem Boga. Nie masz w nim żadnej pewności zdania, gdyż — jak mówi Ekkl. poddał go Bóg rozbieraniu i rozprawianiu ludzi. Nie masz w nim sprawiedliwości i żywota, „wszak przez człowieka wszedł grzech, a przez grzech śmierć na ten świat“. „Położył on, jak mówi S. Augustyn, mnóstwo sieci pod nogi nasze dla pochwycenia dusz naszych. Są siecie w ubóstwie, w bogactwach, w pokarmie i w napojach, w czuwaniu, w spoczywaniu, w słowach i w uczynkach i w obcowaniu z ludźmi przezeń nastawione.

Aby wyjść z otoczenia tego zwycięsko mamy zachować w sobie i pielęgnować ducha posłuszeństwa. Jest to okręt, jak mówi ś. Bernardyn Seneński, którym przez morze tego życia płynąc, dojdziemy do wiekuistego zbawienia.

Otóż Bracia Najmilsi! zamknąwszy przystęp do serc naszych owym chytrym świata tego pokuszeniom, i owym głosom: „Dirumpamus vincula eorum, et abjiciamus iugum eorum,“ które czart rozszerza przez synów tego świata, wstępujmy w ślady Syna Bożego, słuchając upomnienia św. Bernarda (Ep. de obedientia). „Czy Bóg, czyli człowiek w imieniu jako zastępca Jego, wydaje nakaz, należy go słuchać z troskliwością i czcią jednakową, byle człowiek nie rozkazywał, co się Bogu sprzeciwia. W nagrodę za tę cnotę spełni się na nas błogosławieństwo według Izajasza (48, 18), iż stanie się pokój nasz jako rzeka, a sprawiedliwość będzie wielką i pełną jakiemi są wały morskie.“ — Jako zadatek tego Błogosławieństwa udzielamy Wam z pełni serca Naszego Arcypasterskie Błogosławieństwo.

Dan w Tarnowie 31go Grudnia 1890.

***IGNACY**, Biskup m. p.*

W drukarni Józefa Styrny w Tarnowie, 1891. Nakładem Kleru Dyecezalnego.